

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie 9-60	Kwartalnie 2-40	Rocznie 12 zlr.	
Półrocznie 4-80	Miesięcznie 1-80	Półrocznie 6 .	
		Kwartalnie 3 .	
		Miesięcznie 1 .	

Za odosłanie 20 ct. miesięcznie.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. Nadesłane od wiersza petiowego 20 ct. Prospekt, cyrkularze dla prenumeratorów zamieszkoanych po 1 zlr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologja po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracja „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafikna na linii A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Ryńku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafikna ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Ryńku, handel Ekerka ul. Karwelińska, Gronwer ul. Zwierzyńska, Frist ul. Florjańska, trafikna Markowicza ul. Florjańska, antykwarja Himmelblau ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.
We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

Od Administracji.

Uchwałą Kom tetu Wystawy mający wychodzić jako dodatek do „Kurjera Krakowskiego“ **illustrowany Dziennik Wystawy krajowej**, uznany został za organ komitetu i jako taki będzie miał osobny pawilon na placu Wystawy.

Wszyscy prenumeratorowie „Kurjera Krakowskiego“ otrzymywać będą Dziennik Wystawy **bezpłatnie**.

Zwraca się uwagę pp. wystawców, jakoteż pp. przemysłowców i rękodzielników niebiorących udziału w Wystawie, na korzyść, jaką mogą odnieść z inserowania się w „Dzienniku Wystawy“. Cena ogłoszeń od wiersza petiowego lub za jego miejsce za raz pierwszy 10 ct. za następne po 5 ct. Przy większych i częstszych ogłoszeniach odstępuje się stosowny rabat.

Nowo przybywający od września prenumeratorzy „Kurjera“ otrzymają **bezpłatnie** początek drukującej się powieści Maurycego Jokaja: „Biała dama“ (20 arkuszy druku) jeżeli złożą prenumeratę przynajmniej do końca r. b.

KALENDARZ.

Dziś: 30-go Feliksa m. Róży z Limy i Gaud. Imię słowiańskie; Szczęsny bł.

Jutro: Rajmunda wyznawcy. Imię słowiańskie: Świętosław.

Pojutrze: Idziego opata wyzn. Imię słowiańskie: Dzierżysław.

Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 15. Zachód o godz. 6 m. 48. Długość dnia 13 g. 33 m.

Pan Schweineburg.

Nomen est omen, a p. Schweineburg jest dyrektorem „Berl. Polit. Nachrichten“, organu powołanego specjalnie do wypowiedzania miarodajnych życzeń w półoficjalnej formie i urządzania ostentacyjnego „szurum burum“ przeciw poznańczykom.

Gdy p. Schweineburg intonuje na polakożerczą nutę, wnet odzywa się chór niższego rzędu skrybentów, obowiązanych do wtórowania mistrzowi.

W obecnej chwili p. Schweineburg występuje *solo* i na zupełnie nieznaną jeszcze nutę.

Dotąd występował gorzkie żale nad losem gnębionej przez Polaków we wschodnich prowincjach niemieczyny i wzywał całą Teutonię na pomoc, ku pohamowaniu postępów polonizacji, obecnie wznosi hymn try-

umfalny na cześć polityki, która coraz to soczystsze przynosi owoce, podczas gdy polonizm same tylko zbiera ciernie i osty.

Okazało się — mówi Schweineburg — że siła polonizmu we wschodnich prowincjach więcej była pozorona niż istotną, że przywódcy narodowi umieli się tylko zrzęcznie reklamować i przy pomocy Windhorsta i Richtera tumanić opinię publiczną. Teraz widzimy, że polska *vis major* była tylko zrzęcznie pozorowaną błagą, że nie ma nawet zaciętej i uporczywej opozycji ze strony narodowo-polskiej propagandy. Walczyć jeszcze musimy — kończy gadzinowy publicysta — ale szala zwycięstwa już tkwi po naszej stronie i faktem jest, że polscy przywódcy opuścili głowy i stracili chęć do wszelkiego działania.

Powiedzieliśmy wyżej, że p. Schweineburg wznosi hymn tryumfalny. Określenie to nie było dobre. Słowom wesołym towarzyszy ton smętny. Oddać go trudno, ale odczuwa się mimowolnie, że Schweineburg nie życzy sobie, aby opuszczano głowy i tracono chęć do działania.

Dlaczego? Łatwo rozwiązać to pytanie, trudno poszukiwać, czy tu o zwykłą prowokację chodzi, czy też o zachowanie sobie odpornej siły twardego żywiołu ku specjalnym jakim celom. Dość, że Schweineburgowi, czy jego podpowiadaczom, istotnie opuszczenie głowy nie wypadłoby wcale po myśli. Niech się jednak tak bardzo nie troszczą. Wątpimy, aby obawy ich uza-

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

(Ciąg dalszy).

W Europie komplikowały się dzieje polityki. Zaborczy Ludwik XIV gotował się znów do wojny, sultan turecki także nabrał chętki do pohulanki. Austria o mało mózgu nie zwichnęła, siląc się na wymyślenie coraz gorszego gatunku katusz dla magyarów. Kto ucziwy, nie unikał konfiskaty i więzienia, cało uchodziły tylko lotry. Spory religijne też wszczęte zostały, jednym słowem, w całym kraju, panował ogromny zamęt.

Juljanna wciąż wyjeżdżała na tajemne, niebezpieczne wyprawy. Właśnie wróciła raz do domu ojca z całą masą listów od różnych patryotów, do których z demoniczną zrzęcznością zawsze dotrzeć umiała, nie ściągając ani na nich, ani na siebie żadnych podejrzeń.

Zygmunt Ghéczy bardzo był zadowolony z córki. — Bonus, bonus, rzekł patrząc na paczkę listów z różnych stron. Widzę, żeś nam dotrzymała wiary. Dobrze. Wrodziłaś się nie w matkę, tylko we mnie. Dawniejsze twe czyny niechaj ci będą zapomniane!

I na dowód przebaczenia, zawołał syna Juljanny, i rzekł mu:

— Teraz możesz twoją matkę pocałować: dzielna kobieta. Wolno ci ją kochać.

On sam za nie w świecie nie pocałowałby swej córki: nie, do tego stopnia nigdy nie zapomni jej przewinień: i tak wielka łaska, że dziecku pozwolił ją pocałować!

A więc istnieje przecież choć jedna dusza, której

wolno ją kochać! Może też z czasem i inni jej przebaczą!

— A teraz musisz znów w drogę wyruszyć; rzekł ojciec po chwili. Te listy dojsć muszą do rąk księcia. Trzeba, żebyś nie tracąc chwili, zaraz wyjechała do Leutzau, pięknie ubrana, w karmazynowej karecie, pod pozorem, że chcesz odwiedzić dawnych znajomych. Z tamąd wymkniesz się przebrana za chłopkę do Poprądu, i zatrzymasz się w oberży u ojca Hussa.

Jakiś nerwowy dreszcz wstrząsnął Juljanną. Ach, ta oberża, co za wspomnienie.

— To wyborne ustronie, jakby stworzone dla miłosnych rendez-vous; — upewniał ojciec.

Juljanna złożyła ręce błagalnie.

Stary roześmiał się.

— Cóż chcesz? czy to nie dowód ojcowskiej troskliwości, że mi chodzi, aby mojej córce nikt nie przeszkodził w miłym tété à tété z ukochanym?

Juljanna zakryła rękoma zarumienioną twarz.

— Czegóż się rumienisz? Cały świat wiedział, a przynajmniej myślał, że się kochacie. Istnienie tego oto chłopca zdawało się wszelkie wątpliwości usuwać. Czyżbyś to nie ty obdarzyła nim jego ojca?

— To mój mąż tam będzie? wyjąkała Juljanna, blednąc nagle.

— Tak: czekać tam będzie twój małżonek na ciebie, a może jeszcze i kto inny. Opowiesz mu wszystko o czem sama się dowiedziałaś, chodząc po całym kraju, i o czem ja cię powiadomiłem. Najpierw mówić z nim będziesz o sprawach kraju, a potem o twoich osobistych. Możesz mu powiedzieć że ci przebaczyłem. Potem możesz sobie z nim robić, co ci się podoba, tego cię uczyć chyba nie trzeba. Zresztą wszystkie kobiety oszukują: twoja matka, i ty i wszystkie inne. My jesteśmy na to, żeby nas oszukiwano. Mniejsza o to, jedną tylko rzecz przykazuję ci stanowczo, a mianowicie, że-

byś listy, które ja, z mojej strony ci dam, dopiero wtedy mężowi oddała, gdy się już zegnać będziecie.

Juljanna milcząco, słuchała głosu gorzkiej ironji. Cierpiała za winy matki, i za własne winy.

Jej serce tęskniło teraz do tego odrzuconego wzgardzonego męża, jego chciała napowrót zdobyć.

Umysł jej porównywał mimowoli tych dwóch ludzi, z którymi łączyły ją w życiu najbliższe stosunki: a porównanie to nie wypadło na korzyść tajemnego wielbiela.

Charakter Stefana Andrassy był dziwnie fantastyczny, wpływow: dawał się powodować lada wrażeń. Z tego człowieka okoliczności wszystko ulepić mogły: zarówno epicznego bohatera, jak i zniewieściałego sybarytę. Pod wrażeniem narodowych hasel, stał się półbożkiem patryotów, dla uśmiechu pięknej kobiety wyrzekł się wojennej sławy, podpisał zgodę z nieprzyjacielem, i wydał w jego ręce twierdzę, której do upadłego powinien był bronić. Potem widok zmarłej żony z wojaka, bohatera, hulaki, czyni filozofa ascetę, wyrzekającego się raz na zawsze pychy światowej.

Tymczasem nie potrzeba nawet było trąbki wojennej, lecz lekkiego podrażnienia owej wykletej miłości własnej, aby ów pustelnik zapomniał o „tripleks philosophii“, a z szaloną odwagą rzucił w twarz rękawicę cesarskim wojskom. Nie, taka chwiejna trzcina nie może być ideałem.

O ileż wyższą ta druga postać, ta, która się nazywa: „mój mąż“, niezgięta, niewzruszona, jak z jednolitego spiżu wykuta, zawsze jednej idei wierna. Oto jest dusza czysta, prawa!

O! gdyby mogła zasłużyć na jego przebaczenie! z jakąż chęcią, z jakim zapałem dzieliłaby z nim wszystkie trudy, przykrości, niebezpieczeństwa tego życia, jakie obecnie zmuszonym jest prowadzić! Z nim razem

sadnionemi były, zresztą, jeżeli ktokolwiek podupadł na animuszu, to ironja Schweineburga przywołała go do zwykłego porządku.

Zresztą wystąpienie „Berl. Polit. Nachrichten“ nie przedstawia nic ciekawego, podnieśliśmy je dla tego głównie, żeby przy sposobności zaznaczyć, iż za takie i podobne artykuły płaci się, według taryfy administracji gazinowego funduszu, po 25 marek za sztukę!

Jaka praca, taka płaca...

Według taryfy przyjętej w pruskich sądach karnych, kwotę 25 marek płaci policzkujący spoliczkowanemu za pięciokrotne uderzenie.

KRONIKA.

Kraków, dnia 30 Sierpnia 1887 r.

Dyrektor Matejko powrócił już w sobotę do Krakowa. Pobyt swój w Miechowie i Michałowicach bez wątpienia nie zaliczy do przyjemnych. Przez cały bowiem czas swej bytności tamże ustawicznie był szpiegowany, a trudno przypuścić, aby nasz mistrz konwojowanie przez kozaków w każdym czasie i w każdym miejscu jako pożądaną niespodziankę i konieczny warunek odpoczynku po pracy uważał. Że podobnych asystencyi amatorem nie jest złożył najlepszy dowód przez swój przedwczesny przyjazd, który w innych warunkach później byłby nastąpił. Przy tej sposobności z przyjemnością zaznaczyć możemy, że zdrowie Matejki obecnie nie pozostawia nic do życzenia. Cierpiał jak wiadomo na anginę. Trzy wrzody w gardle, które mu dolegały dzięki szczęśliwemu zwrotowi słabości peki — i od tego czasu cieszy się Matejko najlepszym zdrowiem i pracuje z właściwym sobie zapalem. Wczoraj odwiedził z córkami Wystawę sztuki i cieszył się serdecznie widząc jakie przybrała rozmiary. Obecnie zamierza Matejko odpowiedzieć stosownie na odrębną pismo, które wraz z medalem od ministra dworu otrzymał. Dosłowną treść tego listu stylizowanego w języku niemieckim jutro w przekładzie polskim zamieścimy.

Niespodziewane przeszkody spotykają Komitet Wystawy ze strony zarządu kolei. Paki z przedmiotami sprowadzonymi na nią leżą od dni paru, a Komitet awiza dotychczas nie otrzymał. Spotkało to między innymi p. Neuzila, dyrektora szkoły sznycerstwa w Zakopanem, który przyjechawszy do Krakowa zdziwił się że dotąd pak jego nie odebrano. Pokazało się, że doszły do Krakowa i leżą spokojnie na składzie, a Komitet nie został przez kolej zawiadomiony. Jestto karygodne lekceważenie obowiązków!

Z Teatru (JHB). Wczorajszy występ gościnny państwa Skalskich zgromadził liczną publiczność, która ich przyjęła oklaskami. Pan Skalski zaprezentował się

wczoraj z całym zapasem znanego humoru, który jest jego własnością. Szkoda tylko, że jednoaktówka „Po północy“ jest trudną do wprowadzenia na sceny poważniejszą. Pani Skalska przypominała owe czasy, gdy jako primadonna operetki lwowskiej zachwycała swoim śpiewem słuchaczy. Artyści teatru krakowskiego z prawdziwie koleżeńską werwą wypełniali resztę programu. Pan Ładnowski ostatnim aktem „Zbójców“ podrażnił naszą ciekawość, aby go widzieć w całej roli Franciszka Moor, którą gra tak, jak tylko Ładnowski grać potrafi.

Boulanger, b. francuski minister wojny znany jest dokładnie naszym czytelnikom, choćby z tego, że „Czas“ i „N. Reforma“ strasznie nim pomiatały i dotąd pomiatają. Oprócz tego jednak Boulangera, który tyle krwi napsuł Niemcom i naszym politykom, żyje we Francji jeszcze inny Boulanger, bardzo wybitny malarz i zdolny kierownik młodych talentów. Otóż na krakowskiej Wystawie Sztuki polskiej, będą obrazy malowane przez uczniów i uczennice tego Boulangera, jak się o tem czytelnicy przekonacie z katalogu, — miał więc słusność „Kurjer“ donieść, że Boulanger będzie duchowo obecny na naszej Wystawie.

P. Mussil prosi nas o zaprzeczenie pogłosce jakoby należał do spółki „omnibusowej“. Proponowano mu to wprawdzie, jako jednak człowiek fachowy osądził, że przeprowadzenie tego projektu tyle napotkałoby trudności, a zyski byłyby tak problematyczne, iż wzięcie udziału w tem przedsięwzięciu byłoby dla niego niemożliwym. P. Mussil proponował poprzednio urządzić na plac Wystawy t. z. „połowy tramwaj“, ale komitet ze względów finansowych propozycyi tej nie dał skutecznego poparcia.

Wieliczka W dniu 18 września br. urządziła Zwiedzanie kopalni wielickich Towarzystwo Sw. Wincentego a Paulo w Wieliczce w porozumieniu z komitetem Wystawy krakowskiej, na dochód biednych zostających pod jego opieką. Biletów dostać można w Krakowie w księgarni P. Krzyżanowskiego, w kasie wystawy na placu Wystawy i w Wieliczce w aptece Miączyńskiego Cena 2 fl. 50 ct.

Zawczasnie! Niektórzy panowie przedsiębiorcy budujący domy w Krakowie, kierując się jedynie widokiem osobistych zysków, zupełnie lekceważą sobie względy zdrowia publiczności.

W ciągu kilku miesięcy stawiają dom i niezłocznie, jak tylko mularze i cieśle sprzątają swoje kielnie i heble, wynajmują lokale na mieszkania.

Nie zwracają wcale uwagi, że ściany jeszcze zupełnie wilgotne, a świeży tynk nawet mokry.

Aby zaś zachęcić lokatorów do wprowadzenia się w takie mieszkania, ceny w pierwszym roku oznaczone są zazwyczaj nieco niższe.

To zwabia nieopatrznych, którzy skuszeni tem narażają się na stratę zdrowia.

A przecież są przepisy sanitarne, oznaczające termin kiedy wolno zamieszkiwać nowo zbudowane domy, Trzeba je tylko ściśle wykonywać.

P. Maleszewski, redaktor Biesiady bawił w naszym mieście i zwiedzał Wystawę sztuki. W Niedzielę poświęcił jej sporo czasu p. Kenig, redaktor Gazety Warszawskiej, powracający z Zakopanego.

Z Wystawy. Dziś całą noc pracowali robotnicy przy świetle pochodni nad ubiciem i wyrównaniem dróg i ścieżek na Wystawie. — Na pojutrzejszym uroczystym otwarciu Wystawy przemawiać będą obaj jej czynni prezisi: hr. A. Potocki i dr. Szlachtowski. — Dziś stanie pawilonik „Kurjera krakowskiego i Dziennika Wystawy“ według projektu architekta K. Zaremby. — Pan Krukowski zbierał wczoraj szkice na Wystawie do rysunków dla „Dziennika Wystawy“. — Katalog ilustrowany Wystawy sztuki zawierać będzie 10 arkuszy druku. Dziś odbijają się w drukarni „Czasu“ fototypy nadesłane przez Angerera.

Przewód przedziurawienia monet. Przyczynę przedziurawiania monet srebrnych dzienniki rossyjskie objaśniają w ten sposób: W dawniejszych, lepszych czasach, piękności wschodnich plemion koczowniczych, Cyganów, Kalmuków i t. p., zdobyły swe główki w dyademy różnorodnego kształtu z monet złotych. Ponieważ w teraźniejszych ciężkich czasach o złoto trudno, strojnisi Kalmuków i innych plemion poprzestają na srebro, a właściwie na bilonie. Oprócz tego na Wschodzie w powszechnym użyciu są pasy rzemieńne, nabijane srebrnymi monetami; wyrabiają się tam nawet monety specjalnie przygotowane, t. j. z dziurkami do przytwierdzania do pasa, W Carycynie, Astrachaniu, Rostowie, Taganrogu i na całym Kaukazie nie ma prawie całych monet srebrnych, wszystkie są podziurawione, a cała sztuka stanowi prawdziwą rzadkość. Uszkodzone monety kursują w obiegu bez przeszkód ze strony władzy i są przyjmowane przez Bank Państwa bez żadnych trudności.

Znany na polu badania ustroju nerwowego profesor Montegazza, proponuje obecnie przedsięwzięcie badań nad zabobonami, a chcąc ułatwić pracę kolegom, którzyby się do niego przyłączyli, dzieli różne rodzaje zabobonów na grupy. Pierwsza obejmuje zabobony religijne, dotyczące czarownic, djabłów, świętych, ich cnót i nałogów. Drugą grupą łączy wszystko co się tyczy złych i dobrych przepowiedni szczęśliwych i złowrogich dni, złego wzroku i t. p. Do trzeciej grupy należą zabobony, przywiązane do zjawisk atmosferycznych i pór roku; czwarta obejmuje objawy zabobonu wiejskiego, piąta — zabobony, myśliwych i rybaków, a szósta — zabobony dotyczące miłości, środków tajemnych dla wywołania przyjaznych, lub wrogich uczuć i napojów miłosnych. Trzy ostatnie grupy poświęcone są zabobonom dotyczącym zdrowia, choroby i śmierci.

żyć, działać, umierać, oto największa byłaby dla niej rozkosz.

Tylko o tem marzyła teraz.

I ona ulegała wpływom wrażeń, zupełnie tak, jak tamta pierwsza postać

Lecz kobietom przebaczone to bywa: „kobieta jest uosobieniem słabości!“

Juliana nie usłuchała rady ojca, żeby głośno i z pełnym szykiem do Leutzau jechać, pod pozorem odwiedzenia dawnych znajomych: wołała trzymać się swego dotychczasowego systemu. Przebrała się za chłopkę, — okryła mały wózek słomianymi matami, i napelniła go szerczyckimi jabłkami: owoc ten pochodził z Morawji, gdzie mróz nie zrzucił żadnych szkód. Z tym wózkiem udała się w drogę, jako handlarka jabłek.

Okolicę dobrze znała, — nie potrzebowała się nawet rozpytywać o drogę. Listy, główny cel swej podróży schowała do podróżnej torebki. Nie tracąc nigdy fantazyi ani odwagi, śpiewając, zbierając różne kwiaty i zioła przybyła wreszcie do Popradu.

Zajechała ze swym wózkiem przed gospodę Husa. W sieni stał stary gospodarz.

— Nie kupi pan jabłek?

— A po czemu kopa?

— Dwa talary.

— Za drogo.

— O! wcale nie drogo! W całym kraju brak owocu: te jabłka aż ze Sławonji przywożę!

— To też pewno powiędle.

— To i cóż? I pan zwiądleś, a mimo to zawsze jesteś zacnym człowiekiem.

— E, nie mam zębów na jabłka!

— Kup je pan nie dla siebie, tylko dla gości.

— W tak późną jesień niema co spodziewać się gości!

— A jednak zdaje mi się, że czuję w powietrzu

zapach „tokány“ dolatujący z kuchni: wszystko mi się zdaje, że właśnie obecnie bawią tu jacyś goście.

Jakby na natychmiastowe potwierdzenie domysłu, okno pokoju gościnnego otworzyło się, i wyjrzał przez nie jakiś mężczyzna: był to Korponay.

— Kup pan śliczne szerczyckie jabłka, za wołała do niego Juljanna, pokazując zdaleka czerwone, apetyczne jabłuszko.

— Dobrze: przynieście tu kopę, — odparł, zamykając okno.

Juljanna odliczyła w obszerny fartuch sześćdziesiąt jabłek, i wybornie nasładując ciężki chód chłopak, weszła na schody i zapukała do gościnnego pokoju.

Natychmiast otworzono jej drzwi.

— Dobry wieczór panowie! — zawołała głośno, wiejskim akcentem.

Oczekiwano ją tu.

Zebrani byli wszyscy, których w lodowej grocie widziała. Przyjęli oni za główny warunek ostrożności, nigdy dwa razy w jednym miejscu się nie zbierać.

Przebrani byli za polskich szlachciców, którzy tu przybyli, aby w popradzkich lasach polować. Jako korpus delicti wisiała na ścianie zabita gemza.

Przywitano Juljannę głośnym wybuchem wesołości.

— No, proszę bliżej, ładna imość! — zamknęto za nią drzwi, i zaraz rozpoczęło się bieganie, hałas, śmiechy, — zupełnie, jakby szalały obcałowować chcieli piękną wieśniaczkę. Pelargus wybornie udawał cieniły głosik broniącej się kobiety. Ona zaś stanęła za piecem i opowiada Fabrycyuszowi wszystko, o czem sama się dowiedziała, przebiegając cały kraj, — i o czem ją ojciec powiadomił. Korponay siedzi obok niej, i zapisuje wszystko sztyfrem na tabliczce. W razie gdyby ich kto wyszedł, starłby wszystko barankową czapką.

Tamci wciąż hałasując, mimo to z ciekawością

nadsłuchują, co opowiada piękna kobieta: słyszą imiona najslawniejszych dowódców: „Bay“, „Sándor Ocskay“, — „Raday“, — „Csajaghy“, o tych wszystkich przyniosła ustne wiadomości i listy.

Fabrycyusz szeptem im po cichu z rozjaśnioną twarzą:

— Stefan Andrassy zamknął bramę swego grodu przed labanczanami!

— Vivat! — woła Kondorossy, zapominając się, lecz w tej chwili widząc, że baka strzelił, wymierza w policzek Pelargusa klaszczący całus, wołając: „cóż za smaczny buziak!“ Teraz wszyscy swobodnie hurem zawołać mogli „vivat!“ na rzecz Stefana Andrassy.

— Nie, to tak radosna wiadomość, że zaledwie uwierzyć w nią można! szeptem pułkownik Pongracz.

— Jeżeli panowie nie chcecie uwierzyć moim słowom, to mogę wam pokazać piśmienny dowód, rzecz Juljanna, wyciągając z pod czepeczka list Stefana do jej ojca.

Wszyscy kolejno brali go do rąk i czytali: brzmiał on, jak następuje:

„Do dzielnego oberlejtenta Zygmunta Géczy v. Garamszeg.

„Zacny mój kollego!“

„Posełam ci przez twoją córkę sz. p. Korponay, która łaskawie raczyła mnie odwiedzić, tak długo przez ciebie pożądaną list króla Węgier i ks. Siedmiogrodu. W zamian chętnie przyjmę armatę Bebeke: możesz mi ją zaraz przysłać, ale dobrze opakowaną, że-
by ją czasem labanczanie nie zabrali, przez złość, że „zamykam przed nimi moje wrota“.

„Pozostaję z należnym szacunkiem, — wierny kolega i towarzysz broni,

„baron Stefan Andrassy v. Csikszentrikályi
„Krasznahorka, dziedziczny nadzupan komorneńskiego komitatu, i kapitan załogi w „Krasznahorce“.

PRZEGLĄD TEATRALNY.

Aktorowie dworu.

Dawno nie zdarzyło mi się spotkać na scenie sztuki, któraby tak dziwnie odbijała od tła nowości współczesnego repertuaru jak przedstawiony w Sobotę dramat K. Wartenburga „Aktorowie dworu“. W dzisiejszych czasach, gdzie komedia i farsa góruje nad dramatem, gdzie scena zatracza coraz więcej aspiracje szlachetniejszego rodzaju, a staje się karykaturą życia i przedstawicielką śmiesznej strony tegoż, ukazanie się na scenie utworu w tym rodzaju jak dramat Wartenburga jest prawdziwą niespodzianką dla obdarzonej lepszym smakiem publiczności. Mimo że zarówno treść jak i budowa utworu noszą cechy dawnej szkoły niemieckiej, stanowiącej rażąco kontrast z dzisiejszym smakiem i wymaganiami scenicznymi, mimo rażącego anachronizmu pojęć, uderza w sztuce Wartenburga pewien szlachetniejszy ton nastroju, pewne tchnienie idealizmu, z którym niestety coraz rzadziej spotykać się dziś przychodzi w życiu i literaturze. Dramat Wartenburga na tle niby historycznym obywa się bez tendencji i pretensji do wysokich zagadnień społeczno-moralnych, jest to wyzyskanie dramatycznego materiału dla efektu scenicznego, obraz wzruszający dziejów serca i życia ludzkiego.

Treść sztuki zaczerpnięta jest z epoki rządów Napoleona I i osnutą na tle intryg zakulisowych aktorów „komedji francuskiej“. W dziedzinie sztuki panują tu jeszcze przekonania, że szkoła i rutyna stanowią w sztuce aktorskiej wszystko. Przedstawicielem tego kierunku jest reżyser Didier oraz aktor Maurycy Bernard. Wśród ogółu artystów holdujących „szkołę“ znajduje się jednak osóbką podrzędna Urban Sansnom, dawny lincok i błazen cyrkowy, obecnie statysta przyjęty z miłosierdzia do teatru, w którego piersiach, tkniętych zarodem śmiertelnej choroby, pali się iskra gieniuszu. Każącego mu zerwać z dawną tradycją a iść za popędem zapędu, prawdy i natury. Urbanowi przytrafia się sposobność przekonania wszystkich, że ma słusność, a sposobność ta stanowi właśnie fabułę dramatu.

Panna Manon Vallier, pierwsza artystka „komedji“, kryje pod tem nazwiskiem swoje arystokratyczne pochodzenie. Jej ojciec margrabia, stronnik Burbonów, zmuszony uścisnąć się z kraju, uwiózł ze sobą syna i umarł na obczyźnie. Po dziesięciu latach Manon odbiera list od brata, w którym ją zawiadamia że przyjechał do Paryża w charakterze spiskowca przeciw Napoleonowi. Prerażona Manon pragnie go ostrzedz o niebezpieczeństwie i błaga Urbana, aby mu odniósł jej list, ale Urban przychodzi w chwili właśnie, w której młody margrabia zostaje aresztowany. Manon zrozpaczona pragnąc ratować brata udaje się o pomoc do szlachetnego marszałka de Caulincourt intendenta teatrów cesarskich. Ten oświadcza jej, że brat jej został skazany na śmierć, że wyrok potrzebuje tylko jeszcze podpisu cesarza. Ale jest sposób. Cesarz nakazał, aby komedia dała dziś koniecznie ostatni akt „Cynny“. W tragedji tej jest

Niezbity dowód.

List Jana Szápolyi, mógł tu uchodzić za list Franciszka Rakóczy II.

Wszyscy znali charakter pisma Andrásy'ego, kaźden też z radości ucałował podpis.

— Hm, pomyślała Julianna: hojni są w udzieleniu całusów: ciekawam czy mnie się też choć jeden dostanie!

Pelargus ostatni z rządu przeczytał list, — i on też oddał go pani Korponay.

Poczem schwycił puhar z winem, i tłumiąc głos, rzekł z zapędem:

— Widzicie panowie: czyż nie mówiłem? Moja pani, która te wszystkie wiadomości z narażeniem swego życia nam przyniosła, — czystą jest, jak anioł z nieba: vivat! dzielna niewiasta!

Szczęknęły puhary i wszyscy pili zdrowie Juljanny.

Lecz ona nie uważała na nich, patrzyła tylko na swego męża. On jednak był niewzruszony.

Fabrycyusz kreślił coś sztyfrem na tabliczce.

Julianna patrzyła na Korponaya wzrokiem tak błagalnym, że nieczuły pień zrozumiałby ich wymowę lecz zdradzony mąż zdawał się oczem innym myśleć.

Więc osunęła się przed nim na kolana, wyciągnęła błagalnie ręce, i z zaszawionymi oczyma rzekła:

— O drogi ukochany mój mężu jedyny! Nie odpychaj mię od siebie tą okrutną obojętnością! Wina moja była wielką, — ależ pokuta tysiąc razy większą! Za jeden fałszywy krok, cofnęłam się o całe setki mil aby go naprawić, aby się upokorzyć! Słabemi, niewieściami siłami zwalczyłam trudy i niebezpieczeństwa większe jak niejednego mężczyzna!

Ciąg dalszy nastąpi.

wstęp, który dobrze wypowiedziany może nakłonić monarchę do łaski, Maurycy Bernard, który grał Augusta niechaj go wypowie tak, aby wzruszył monarchę, a wtedy marszałek przedstawi temuż Manon, która błagać go będzie. Niestety rzecz się wikła wrogo. Bernard, którego miłością Manon dniem wprzód wzgardziła, ze zematy grać nie chce. Domyśla się on, że ów nieszczęsny, dla którego Manon ma prosić o łaskę jest jej kochankiem, a nie wie że jest jej bratem. Tajemnicę zna tylko Urban. Manon błaga Maurycego na klęczkach, ale chęć zemsty czyni tego człowieka nieugiętym. Wówczas występuje Urban i oświadcza, że on Augusta grać będzie. Reżyser Didier nie przekonany świetną próbą deklamacji odmawia, ale na wyraźny rozkaz marszałka przystaje. Widowisko rozpoczęło. Urban gra... a gra tak, że nawet Didier ze swą szkołą, tradycją, dziadkiem i ojcem płacze. Cesarz dał pierwszy hasło do oklasków. Przedstawiona mu w właściwej chwili Manon, otrzymuje dla brata ulaskawienie. Biedny Sansnom przyplacu jednak tryumf swój śmiercią. Chwila burzy wewnętrznej zabija jego wady organizm. Kona wśród błogosławieństw Manon, którą kochał w tajemnicy i która teraz zaklina go o życie, aby mu mogła dać szczęście, wśród uwielbień kolegów i z przeświadczeniem, że zwalczył „szkołę“ intuicyą.

Akcja dramatu jak widzimy nie jest zbyt skomplikowaną. Główne efekta skupił autor w kilku sytuacjach stopniując tylko dramatyczne ich napięcie. Chwila w której Maurycy Bernard krzywdzi bolesnymi słowy Manon, ekstaza Urbana deklamującego rolę Augusta i wreszcie rzewna poetyczna śmierć nieszczęśliwego w chwili największego tryumfu wstrząsają do głębi i budzą przejmujące uczucie.

Dramaty na naszej scenie nie cieszą się w ogóle wielkiem powodzeniem, gdyż zarówno skład i siły personalu naszego mniej odpowiadają dramatu jak komedji i jeżeli dramat Wartenburga zdołał uniknąć smutnego losu swoich poprzedników, to głównie dzięki występowi p. Ładnowskiego. Artysta odtworzył postać Urbana i oddał ją z tym artyzmem na jaki zdobyć się może artysta pierwszorzędnej rutyny i inteligencji, umiejący każdy najdrobniejszy szczegół roli wyposażyć iskrą natchnienia i talentu. Ta niezrównana konsekwencya, jaką się odznacza p. Ładnowski w narzucaniu głównych konturów postaci, znalazła tu obfite pole do popisu. Krecacy to pomyślana głęboko i odczuta w najsubtelniejszych odcieniach. Wspaniale wypadły sceny z Manoną, scena deklamacji roli Augusta, nareszcie końcowa tragiczna scena skonu w której z całym realizmem wydatnił artysta ostatnie chwile degasającego suchotnika. Całość stworzoną była prawdziwie po mistrzowsku. Panna Kałuzińska w roli Manony z prostotą i uczuciem a nawet w kilku miejscach jak np. w scenie z Maurycem z prawdziwie dramatyczną ekspresją, uwydatniła wybitniejsze momenty roli przedstawiającej bądź co bądź poważnie szkopyły do pokonania. Wspomnieć również należy p. Janowskiego który rolę Maurycego Bernarda odegrał z wielką starannością, choć ona mniej od innych leżała w zakresie artysty. Reszta artystów (p. Rygier jako marszałek, p. Siemaszko jako Didier, pan Werner jako sekretarz) nie bez starania wywiązała się ze swych ról. Pan Ładnowski zbierał huragany oklasków.

(Sylf)

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Dowiadujemy się od filii tutetejszego Towarzystwa ubezpieczeń „Austryacki Fenix“ że Jego Królewska Wysockość książe Ludwik Bawarski brat cesarzowej Austryackiej przyjął honorowe prezesostwo tegoż towarzystwa.

W Magdeburgu budują obecnie pierwszą w Europie fabrykę, która cukier będzie wyrabiać ze smoly. Substancya ta, obdarzona niezwykłą słodyczą, powstaje z dziegciu węgli kamiennych, jest więc bardzo tania, a co zatem idzie i cukier z niej wyrobiony jest tanim. Nowy ten cukier, chociaż tak samo słodki jak cukier burakowy lub trzcinyowy, chemicznie jest innej istoty, gdyż krom tlenku, wodoru i węgla jako składników, zawiera także siarkę i azot. Do właściwości, różniących go od cukru zwyczajnego, należą te, że nie jest wcale pożywnym, nie tuczy, czyli nie pobudza do tworzenia się tkanek tłuszczowych w organizmie. Przymiot to bardzo ważny ze względu na zastosowanie jego w sztuce lekarskiej.

Tak więc ze smoly wydobyła przemysłność człowieka takie trzy ważne ciała, jak: chinina, barwnik indygowy i — cukier.

Namiestnictwo ogłasza, że z powodu szerszenia się zarazy pyskowej i racicowej u bydła i trzody chlewnej w powiecie borszczowskim, uznany został powiat borszczowski za przestrzeń zapewietrzoną kraju, a równocześnie zabroniono odbywania targów na bydło i świnie w tym powiecie: nadto zabroniono wyprowadzenia z tego powiatu bydła rogatego, owiec, kóz i świń.

Nowe kopalnie nafty. Do angielskiego dziennika „Engineering“ donoszą, iż utworzyło się stowarzyszenie, celem wydobywania nafty w okolicach jeziora Maxacaybo (Wenezuela). Między innymi bierze i Rothschild udział

w tem przedsiębiorstwie. Amerykańska i rosyjska nafta otrzymują silnego rywala, a głównie dlatego, iż kopalnie nafty w Wenezueli leżą blisko morza, podczas, gdy Baku na Kaukazie leży 570 mil od portu Batum, a amerykańska nafta przebywać musi także 400 do 500 mil transportu.

Handel rosyjski czyni znaczne postępy na Wschodzie. Turcja i Grecja zaopatrują się w zboże i mąkę rosyjską, a nawet i Egipt zaczyna się do niej zwracać. Rosyjskie masło znajduje kupców w Konstantynopolu, Smyrnie itd., tak samo spirytus, piwo i cukier. Z Okemichtsi przy Poti nad Czarnym morzem, gdzie pewne towarzystwo francuskie zakupiło znaczne obszary lasów, wysyłają drzewo na beczki do Francji. Z początkiem czerwca wysłano 400.000 sztuk. Za pomocą cel udało się również Rosji wyprzeć z Odessy węgiel angielski do tego stopnia, że w maju i czerwcu br. do portu odeskiego nie przepłynął ani jeden okręt z węglem angielskim, podczas gdy dawniej przybywało ich po 5 do 10 miesięcznie, a import węgla angielskiego do Odessy wynosił przeciętnie 300.000 ton rocznie. Handel rosyjski na morzu Śródziemnym rozwija się głównie kosztem Anglii i Austro-Węgier, a zwłaszcza tych ostatnich, które dostarczały przeważnie spirytusu, mąki, piwa i cukru.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Jak Biuro Reutersa donosi, rozesłała Porta onegdaj do mocarstw depeszę, w której tylko komunikuje odpowiedź rosyjską na jej notę poprzednią. Dowiadujemy się tu cokolwiek nowych szczegółów. I tak Rosja wysłała do Bułgarji generała Ernrota. Ten miałby pójść do Bułgarji jako jedyny rejent i oraz gubernator Rumelii wschodniej, z równą jak książe władzą, zamianowałby nowe ministerstwo i rozpiął wybory do sobrania, któreby dokonało następnie wyboru księcia. Deputowani rumelijscy nie byłiby dopuszczeni do wyboru księcia.

Z Rzymu donoszą na dowód obecnych serdecznych stosunków między Austrją a Włochami, że gdy ostatnimi czasy austriacki attaché wojskowy, pułkownik Forstner, zwiedzał obozy różnych brygad włoskich, nietylko wojskowość, ale i ludność cywilna, tudzież dzienniki, nawet radykalne, nadzwyczaj serdecznie go przyjmowały.

W Sofii onegdaj odbyła się rewia wojsk, która trwała półtorej godziny i wspaniale wypadła. Książę udał się w towarzystwie głównodowodzącego Popowa i przybocznego adjutanta do obozu w Kmajewo gdzie blisko 3000 wojska różnego rodzaju broni skoncentrowano. Książę odbył przegląd wojska wśród długotrwałych entuzjastycznych okrzyków. Odegrano hymn narodowy, wojsko defilowało dwa razy przed księciem wołając: Niech żyje książę nasz Ferdynand. Książę wyraził Popowowi zadowolenie swe z powodu postawy wojska. Wielka ilość ludu wydawała okrzyki na cześć księcia. Sekretarze kilku dyplomatycznych agencji brali prywatnie udział w rewii.

Stambułow przybył do Sofii i zaraz ministrowie naradzali się nad utworzeniem gabinetu. Stambułow konferował przez dłuższy czas z księciem w tej sprawie Sądą, iż gabinet dziś zostanie utworzonym. Jeden z oficerów w Ruszczuku, który niedawno powrócił z Rosyji, wzbraniał się złożyć przysięgę na wierność dla księcia, wskutek czego polecono mu pójść do dymisji, co też uczynił. Całe to zajście jest bez znaczenia. Nieprawdą jest, by gdzieindziej podobne zajścia miały miejsce.

Własne telegramy Kurjera

Konstantynopol 29 sierpnia. Konferencya ambasadora włoskiego u sultana miała na celu nakłonienie go, aby uznał wybór Koburga, gdyż w ten sposób tylko załagodzi nieporozumienie wobec zdecydowanej postawy Austrii, Anglii i Włoch co do projektów rosyjskich.

Sofia 29 sierpnia. Reprezentant Anglii był dziś na prywatnem posłuchaniu u księcia. Obecny konferencyi był Stambułow. Książę w razie przysłania Ernrota jest zdecydowanym za-trzymać go na granicy.

Sofia 29 sierpnia. Metropolicie Klementowi rozkazano opuścić Bułgaryą.

Główny redaktor i wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:

Bolesław Dembowski.

Wyprawy dla młodzieży szkolnej

dostarcza bardzo tanio Kazimierz Niesiołowski w Krakowie.

Sukiennice 24.

Przewodnik po KRAKOWIE

K. Bartoszewicza

jest do nabycia po cenie 40 ct., z chrom planem miasta po 70 ct. za egzemplarz.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że otrzymałem wielką ilość

Papieru listowego
z kopertami i bez, jakoteż i *Biletów wizytowych* w różnych kształtach i jakości i wykonuję druk na tychże po cenie nadzwyczaj niskiej.

A. Koziański
właściciel drukarni, ul. Szewska 21.

Drobne ogłoszenia.

W nadchodzącym roku szkolnym, jak i w latach poprzednich, przyjmuję uczniów szkół publicznych na mieszkanie i stół, zapewniając im rodzicielską opiekę; przyczem mogą się ćwiczyć praktycznie w języku francuskim i pobierać w domu naukę muzyki.

S. Darowski,
ulica św. Tomusza Nr. 15

100 Biletów od 30 centów i wyżej nabyć można w Drukarni A. Koziańskiego, ul. Szewska w Krakowie.

Rodzina bezdieta przyjmuje każdego czasu na mieszkanie z wiktem, obsługą i prawdziwą opieką rodzicielską **Pańów Studentów** uczęszczających do gimnazjum. Mieszkanie obszerne, suche i wygodne na pierwszym piętrze i blisko gimnazjum **Św. Anny**. Szanowni Rodzice i Opiekunowie raczą się zgłosić do sklepu z kwiatami przy ulicy Szewskiej Nr. 4, w którym o mieszkanie udzielią potrzebnej wiadomości.

Chłopiec na posyłki potrzebny zaraz. — Wiadomość w administracji „Kurjera Krakowskiego“.

Nauczycielka francuskiego języka i polskiego, wykształcona, wykładająca kilkanaście lat język francuski na pensjach w Warszawie, posiadająca chlubne świadectwa, udziela lekcji po przystępnych cenach. — Wiadomość w Administracji „Kurjera Krakowskiego“.

Najlepszy lakier polski, który szybko schnący na podłogę w oryginalnych puszkach. — **BI-BULKA** prawdziwa paryska do papierosów Mais lub Houblon Abadie w arkuszach polecła handel pod firmą H. KRETSCHMER, w Krakowie róg rynku i ul. Szewskiej.

KILKA UWAG

o nauce języka francuskiego w c. k. szkołach średnich i prywatnych.

Skreślił CZESŁAW CZYŃSKI.

Cena 20 ct.

Skład główny w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

PIEKARNIA

KRAKOWSKA

przy ul. Mikołajskiej l. 3.

Zaszczycony zaufaniem zdobytym kilkoletnią pracą, przypominam Sz. Publiczności, iż z mej piekarni wychodzi cztery razy dziennie świeże pieczywo, jako to bułki polskie, wiedeńskie (kajzerki), rogalce, rogalce maślane bielskimi zwane, oraz różne luksusowe pieczywo, chleb żytni chleb razowy żytni (Schrottbrod) chleb zdrowia (Grahama), chleb pszenny. Zakładom wychowawczym, handlom i restauracjom odstępuję stosowny rabat.

Prosząc i nadal o łaskawe względy Szan. Publiczności, pozostaję z szacunkiem

Jan Wątorski.

GDZIE??

się kupuje ładne i dobre męzkie i dziecięce ubranie? Tylko we filii wiedeńskiej fabryki Heilmana Kohna i Synów w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, I. piętro, we Lwowie ul. Teatralna l. 1 i w Czerniowcach Rynek.

Cennik:

Ubranie w dobrym gatunku od zlr. 10—30
Zarzutki eleganckie 13—30
Spodnie 2-75—11
Najnowszy mężyków 12—25

Surduty angielskie
Surduty zakietowe
Ubrania frakowe
Ubrania salonowe
Szafraki
Burki do podróży

po najtańszych cenach
fabrycznych.

Również wielki wybór ubrań dziecięcych od 3 lat począwszy.

Celem uniknięcia pomyłek uprasza się zapamiętać nazwisko firmy i numer domu, w którym się magazyn znajduje.

MARIA JAWORSKA

uczennica konserwatorium Warszawskiego

udziela LEKCYJ ŚPIEWU i GRY na FORTEPIANIE

ul. Basztowa Nr. 4 na dole w oficynie.

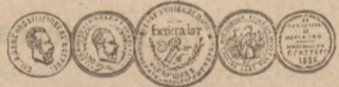
Pieśni polskie

najlepszy zbiór utworów patriotycznych wyszedł w trzecim eleganckim wydaniu nakładem KSIĘGARNI K. BARTOSZEWICZA w KRAKOWIE.

Cena egzempl. gustownie oprawnego z wybiciem 1 zlr., (pocztą 1 zlr. 15 ct.)

Min. Fin. Dep. Handlu i Przemysłu St. Petersburg. Nr. 1360.
Wiedeń Nr. 4932.

Broszurka w języku polskim i ruskim wysyła się bezpłatnie.



Gwarancja długoletnia, polegająca na doświadczeniach.

„EXSICCATOR“

osusza wilgoć w starych domach, zabezpiecza nowe od tejeże, niszczy grzybek drzewny, zabezpiecza od gnicia wszystko co z drzewa. Desinfektuje stajnie, obory i t. p., zapobiega zarazie na bydło, zastępuje olejną farbę w wszelkich kolorach i tańszy od tejeże o 50 procent.

Inżynier-technolog Gustaw Ritter.

Warszawa, Królewska 39.

Reprezentant na Galicyę Zygmunt Wasilkowski

ul. Batorego l. 8.

ZAKŁAD ZDROJOWO-KAPIELOWY W SWOSZOWICACH

po przejściu w ręce obecnych właścicieli zaopatrzone we wszelkie urządzenia do kuracji i uprzyjemnienia pobytu.

Cena kąpieli od 45 do 75 ct.

„NIAGARA“

powieść o stu trzydziestu kobietach

Leona Gozlana

WYSZŁA NAKŁADEM KSIĘGARNI

K. BARTOSZEWICZA

i jest do nabycia po cenie 80 ct. za egzemplarz, z przesyłką pocztową 90 ct.

Księgarnia K. Bartoszewicza i Administracja „Kurjera Krakowskiego“ w Krakowie (hotel Saski), wysyła franco za nadesłaniem 5 złr. 20 ct. Akcye Towarzystwa Sztuk Pięknych.

TEATR KRAKOWSKI.

Dziś

Występ p. Bolesława Ładnowskiego.

KRÓL LEAR

Tragedya w 5 aktach Szekspira.